Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynos w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w mieście 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 338 **Kraków, Wtorek dnia 6 Grudnia 1904 r.** **Rok XII.**

Prasa rosyjska a Polacy.

Kwestja polska zajmuje teraz w prasie rosyjskiej, pierwsze miejsce; wszystkie pisma poświęcają Polakom obszerne artykuły, roztrząsające wszystkie ewentualności polsko-rosyjskiego „pojednania“. Ton na ogół jest życzliwy; nie brak głosów rozumnych i poważnych, nikt jednak nie sformułował dotychczas wyraźnego programu, któryby wyjaśnił szczerze zapatrywania ogółu rosyjskiego. To też dyskusja jest zawsze jeszcze bardzo teoretyczna i chwiejna.

Dziennik *Ruś*, założony przed rokiem, zamieścił przed dwoma tygodniami artykuł pod tytułem: „Do braci Polaków“, — będący niejako wezwaniem do zgody i harmonji. Na ten apel odpowiedział p. Olszamowski, wybitny przedstawiciel palestry petersburskiej, listem, w którym odpowiadając na wezwanie *Rusi* do „braci-Polaków“, aby wspólnie z Rosjanami kuli „miecz do rozcięcia gordyjskiego węzła kwestji polskiej“, pisze między innymi:

„My sądzimy, że miecz taki istnieje, ale ugrzązł, jak w pochwie, gdzieś głęboko w naszych sercach i umysłach. Ten miecz, to zupełne równouprawnienie, rozumne wzajemne poszanowanie i uznanie cywilizacyjnych i narodowościowych odrębności; to dalsze swobodne posuwanie się obu narodów po drodze postępu.

Sądzimy też, że obecnie nastała odpowiednia chwila do rozcięcia rosyjsko-polskiego węzła, chwila, gdy z wysokości Tronu mówi się o jedności bratnich narodów i obydwa narody, rosyjski i polski, wyrażają życzenie tego zjednoczenia.

A gdy raz taka chwila nadeszła, to trzeba z niej korzystać jak najprędzej, bo do takich kwestyj stosuje się przysłowie: szczęście, jak ptak, trzeba chwytać go w lot.

Sądzimy więc, że przedewszystkiem trzeba stworzyć warunki życia społecznego na zasadach równości praw i obowiązków. Wytworzenie takich warunków nie zależy od narodu polskiego“.

Na te wywody odpowiada *Ruś*:

„Dwoma, trzema pociągnięciami pióra nakreślił p. Olszamowski śmiały i szlachetny program zbliżenia się rosyjsko-polskiego, program, oparty na zupełnem równouprawnieniu Rosjan i Polaków, lub też, wyrażając się ściślej, oparty na „równości praw i obowiązków“. Równość ta powinna wytworzyć szacunek wzajemny, oraz łączność interesów wśród obu narodów, a następnie zaprzyjaźnienie się ich z sobą rzeczywiste.

Na program taki, sądzimy, zgodzi się chętnie, pod niektórymi warunkami, każdy światły Rosjanin, dobrze ojczyźnie swej życzący.

Kwestja w tem, czy poważna, a znaczna większość narodu polskiego, zgodzi się przyjąć najzupełniejsze równouprawnienie z nami, w prawach, oraz w obowiązkach odnośnie do państwa— bez utajonej myśli o dalszym separatyzmie.

P. B. Olszamowski przyznaje, że państwo jest mocne i silne; mówi o związku kresów z dzielnicami środkowemi państwa, o „cementowaniu“ tego związku siłą wewnętrzną, o tem, że Polacy przeświadczeni są o konieczności i korzyści, wypływających ze wspólnego z nami życia, życiem ogólno-państwowem; oczywiście p. Olszamowski nie myśli wcale o jakiembądź wyodrębnieniu się (*obosoblenji)* polskiego kraju drogą tej lub innej autonomji politycznej. Ale czyliż wszyscy Polacy dobrze dla nas usposobieni (bo o źle usposobionych nie wspominamy) nie przekraczają granic tak rozsądnych poglądów, wypływających ze zrozumienia sytuacji politycznej? Czyliż wielu Polaków nie patrzy na rzecz inaczej, nie propaguje innych nadziei?

Kwestja to bardzo ważna, rozstrzygająca.“

Ale zaraz wyszło szydło z worka.

Jednocześnie z listem p. Olszamowskiego otrzymała *Ruś* list „Polki“, która pisze:

„Pogodzić nas może tylko pełnia praw, z jakich korzystaliśmy za Aleksandra I. Nic innego nas nie zadowolni. Właśnie takie prawa w całej pełni, a nie wprowadzanie ich ostrożne, niedowierzające, w drodze próby. Nie, to nie otwiera duszy!

Ruś odpowiada:

„Wyznajemy ze skruchą, ale z całą otwartością, że i nam Rosjanom takie słowa, chociaż połączone z zapewnieniami miłości dla nas, „nie otwierają duszy“. Pragnieniom serca, choćby najszlachetniejszym, granic niema. Polska patrjotka marzy o autonomji Polski z czasów Aleksandra I; znajdą się niezawodnie i inni patrjoci, którzy zażądają od nas jeszcze więcej, i to tylko jako rękojmi przyjaźni i miłości. Ale historja dla takich marzeń jest nieubłaganą.

Musimy się porozumieć z Polakami nie na gruncie sercowym, ale rozumowym. Musimy wypracować wspólnie ogólny program pojednania. Niech będzie „równouprawnienie praw i obowiązków“, jak chce p. Olszamowski, ale niechaj Polacy uznają wraz z nami, że Rosja musi być silną swoją państwową całkowitością. To jest kamień węgielny programu. Wspólnie z braćmi-Polakami będziemy budować nie federalne stany zjednoczone, lecz wielkie imperjum, w którem jedynie może kiedyś dokonać się połączenie rozdzielonych części narodu polskiego.

Powiedzieliśmy, że rzeczą jest nieodzowną, abyśmy wspólnie z Polakami wykuli miecz — programu, coby rozciął węzeł gordyjski sprawy rosyjsko-polskiej. P. Olszamowski zapewnia, że ma miecz gotowy i podaje go nam: czysty, błyszczący; ale i inni wyciągają ku nam swoje miecze i oto wśród mieczów tych są stare, bardzo stare, rdzą stoczone miecze, z początku XIX stulecia, są i z XVIII wieku. Każdy sądzi, że jego właśnie miecz jest nieodzownym, jedynym mieczem, co węzeł rozciąć potrafi.

Dlatego też powtarzamy, iż trzeba nam koniecznie porozumieć się z Polakami i popróbować, czy nie ułożymy wspólnie jakiego wspólnego programu zgody.

Niech będzie „równość praw i obowiązków“, ale niech Polacy przyznają tak, jak my to przyznajemy, że Rosja powinna być silna swą państwową jednolitością. Niech zastanowią się Polacy, marzący w głębi serca o autonomji lub o czemś podobnem: czy oparcie i obronę daćby mogła im samym i Słowiańszczyźnie Rosja słaba, rozczłonkowana wewnętrznie i rozpadająca się na podobieństwo Austrji, czyli też Rosja jednolita, potężna?

Niech odpowiedź Polaków na to pytanie będzie kamieniem węgielnym programu rosyjsko-polskiego zjednoczenia się, oraz przyszłości Słowiańszczyzny. Wespół z braćmi-Polakami będziemy tworzyli nie Stany Zjednoczone, ale wielkie państwo, w którego granicach może jedynie nastąpić kiedyś zjednoczenie się wszystkich rozdzielonych dziś odłamów narodu polskiego.

Nikt w Rosji, jak wiadomo, nie żywi wrogich zamiarów względem państw ościennych (nie mówiąc o narodach pokrewnych); niema w Rosji żadnych dążeń zaborczych. Ale przyszłość może, wbrew woli naszej, przynieść wiele niespodzianek i dobyć na pierwszy plan niejeden pogląd, mający dziś czysto akademicki charakter. Z jednej strony, rzecz przecie dziwna widzieć Polskę wiecznie na trzy części rozdzieloną; z drugiej strony same Niemcy oczywiście nie mają silnej wiary, iż uda im się utrzymać ziemie polskie. Jakże to wytłómaczyć inaczej, dlaczego Niemcy prowadzą tak bezlitośną walkę z 3—4 miljonami swoich Polaków? Oczywiście, Niemcy wytężają wszystkie siły, aby jak najwięcej ziemi polskiej pozyskać dla państwa, zanim nastąpią wypadki, których spodziewają się Niemcy same.

A Polacy pod berłem niemieckiem? Czyliż mogą mieć nadzieję, że utrzymają placówki swoje w Poznańskiem i na Górnym Śląsku jedynie siłami własnemi, to jest polskiemi, nie mając oparcia na potężnem wschodnio-słowiańskiem państwie, t. j. nie mając za sobą rosyjskiego „Hinterlandu?“

Jeśli Polacy nasi życzą sobie autonomji kulturalnej w tem rozumieniu, aby nie uciskał ich but rosyjski, tedy i owszem, niech na danie im jej nastają, niech się jej dobijają; mają do tego najzupełniejsze prawo moralne; prawa tego nie możemy nie uszanować i gotowiśmy do ich usiłowań sami ręki przyłożyć. Ale jeżeli zgodzą się na to Polacy, że nasza wspólna siła potrzebna jest dla samego narodu polskiego, tedy niech mówić przestaną o bądź jakiej autonomji Królestwa Polskiego, którаby wywołać mogła starcia politycznej natury ze środkowemi dzielnicami państwa i osłabiłaby całokształt wspólnego państwa.

Jeżeli rozsądni Polacy wierzą w wielkie, słowiańskie posłannictwo Rosji, jeżeli nie widzą innego dla siebie wyjścia wobec groźnej fali, walącej się na nich z Zachodu, tedy niech podadzą nam dłoń — na podstawie programu p. Olszamowskiego. Ale niech fakt ten przyjmą Polacy ze wszystkimi onego wynikami, podobnie jak my go przyjmujemy; nietylko ze wszystkiemi przyjemnościami, ale ze wszystkimi ścisłymi obowiązkami. A przedewszystkiem niech zrozumieją dobrze, że niezbędną jest rzeczą dla nich nietylko otrzymać prawa tak naturalne dla języka ojczystego polskiego, ale że również niezbędną dla nich jest rzeczą (podobnie jak umieją Polacy w Prusach po niemiecku) nauczenie się języka naszego ogólno-państwowego, który z chwilą szczerego zjednoczenia się rosyjsko-polskiego powinien stać się ogólno-słowiańskim, pośredniczącym językiem.

Na tym konkretnym przykładzie naszych żądań składamy pióro, aby raz jeszcze podkreślić, iż nawet myśl postać nie powinna, aby bądź kiedy stać się miała z Rosji — druga Austrja, pozbawiona języka państwowego i jedności wewnętrznej.

Polacy, zastanawiając się nad stosunkiem swoim do Rosjan, powinni nie zapominać, że kwestja polska nie jest tylko sprawą słowiańską, lecz jest też sprawą europejską i że kraj polski leży pod warownią, rzuconą przez Słowiańszczyznę w środek Europy, na miejscu spotkania się ze sobą dwóch żywiołów: germańskiego i słowiańskiego.

A wynik tego spotkania się bynajmniej jeszcze nie rozstrzygnięty“.

Nie będziemy rozstrzygać, czy powyższy artykuł jest tylko „głosem syrenim“, który ma wywabić Polaków z ich opornej pozycji — czy też odbija szczerą chęć dojścia do porozumienia z Polakami — ale to pewna, że *Ruś* wymaga od Polaków wielkiej abnegacji i zrzeczenia się wszelkich ideałów i tradycyj historycznych, a w zamian ofiaruje korzyści zbyt nieokreślone, aby je można było uznać jako ekwiwalent...

Jak już wspomnieliśmy, *Ruś* nie jest odosobniona w swoich wywodach; w podobny mniej więcej sposób odzywają się inne dzienniki, jak *Nowosti*, *Ruskoje Słowo*, *St. Petersburskie Wiedomosti*, a nawet *Nowoje Wremja*. W artykułach tych pism brzmi nuta pojednawcza, wygrywana na różne tony, ale z tym wspólnym motywem, że Polacy powinni wyrzec się całej przeszłości, aby zdobyć pewne prawa dla swego języka. To też do nich odnieść można ten sam komentarz, który dodaliśmy przy artykule *Rusi*...

POGLĄD
hr. Dzieduszyckiego na położenie parlamentarne.

(Wywiad redaktora *„Fremdenblatt“* z hr. Dzieduszyckim. — Parlament na zachodzie i w Austrji. — Szukanie popularności. — To jest przyczyną upadku parlamentaryzmu. — Czy prezes Koła polskiego ma na tym punkcie słuszność? — Komisje budżetowa i zapomogowa. — Niebezpieczny precedens. — Horoskop sesji ponoworocznej. — Rozum i polityka).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*) pisze:

Prezes Koła polskiego, Wojciech hrabia Dzie-

parafij z 4 tysiącami księży i 12,102.479 wiernych. Z tego przypada na Królestwo 7 djecezyj, 1.647 parafij i 7,356.556 wiernych, oraz na cesarstwo 5 djecezyj, 1.063 parafij i 4,745.923 wiernych. W Cesarstwie archidjecezja mohylowska liczy 998.670 wiernych, 228 kościołów i 358 księży; djecezja wileńska 1,379.318 wiernych, 236 kościołów i 392 księży; djecezja żmudzka 1,254.540 wiernych, 218 kościołów, 623 księży; djecezja łucko-żytomierska wiernych 750.082, kościołów 247, księży 306; djecezja tyraspolska wiernych 363.313, kościołów 134, księży 197.

Obliczenia te są prywatne, zatem tylko zbliżone do prawdy. W rzeczywistości liczba katolików jest cokolwiek wyższa, prócz tego żyje w Rosji bardzo wiele osób, zaliczonych oficjalnie do prawosławia, ale uważających się za katolików. Do cyfry powyżej podanej nie wliczono także naturalnie 500.000 Unitów, „nawróconych“ znanymi sposobami na prawosławie.

Pod względem narodowości można przyjąć, że z owych 12 miljonów, 10 przynajmniej jest polskich. Litwinów będzie około 2 miljony, zaś Niemców, Ormjan i Gruzinów przypada mały procent.

* * *

Marki pocztowe. Według obliczeń jednego z niemieckich zbieraczów marek, od chwili ich wynalezienia puszczono w obieg 19.233 gatunki. Najwięcej gatunków, bo 451, puściła w obieg rzeczpospolita Salvadoru. Ogółem dotychczas istnieje 6.095 gatunków marek amerykańskich, 4.080 — europejskich, 4.005 — afrykańskich, 3.628 — azjatyckich i 1.425 — australijskich.

* * *

Proces z powodu pochwały. Lekarz amerykański, dr E. Denegro Martin, zaskarżył redakcję dziennika *Daily Pirayune* w Nowym Orleanie, ponieważ pochwaliła jego działalność. W artykule jest mianowicie opis operacji, dokonanej przez dra Martina, i wielkie pochwały ze strony rodziców operowanego. Dr Martin domaga się wynagrodzenia 10.000 dol., gdyż, jak twierdzi, takie artykuły, pomieszczane zwykle w pismach za opłatą przez rozmaitych szarlatanów, dyskredytują tylko uczciwego lekarza.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Mikołaja biskupa wyznawcy; we środę Wigilja. Ambrożego biskupa wyznawcy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 25, zachód przypada o godz. 3 minut 36, długość dnia godzin 8 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów. Ze spraw miejskich. Ostatnie trzy posiedzenia Rady miejskiej poświęcone były dyskusji budżetowej. W sprawach finansowego stanu miasta powstały jakby dwie partje, z których jedna uważa stan finansów za bardzo zły, druga za bardzo dobry. Faktem jest, że mimo wielkich długów, zaciągniętych na budowę koszar, szkół i kupno propinacji, miasto nieźle finansowo stoi. Dotąd ładnie, ale nagle zjawił się niespodziewanie wniosek asesora dra Goldhammera, aby miasto wystawiło budynek z salą teatralną, gdyż sali takiej porządnej (?) w Tarnowie niema, a potrzebną jest koniecznie (?) dla naszego „wyszkolenia politycznego“, nie mamy bowiem gdzie urządzać zgromadzeń wyborczych i t. d. Wniosek ten tak podobał się radnym, że większością głosów go uchwalono. Nie zważano na to, co poruszył radny poseł ks. dr Żygliński, że nie mamy hali targowej, że przydałby się tani skład węgla dla biedniejszej ludności, że nie mamy porządnych bruków i kanałów, że nie mamy wodociągów, że budować będziemy wnet nowy kościół w dzielnicy Strusinie, a budowie tej powinno przyjść miasto z wydatniejszą pomocą, wszystko to pominięto, a uchwalono budowę sali teatralnej, której wcale w Tarnowie nie trzeba. Mamy bowiem salę kasynową, bardzo piękną i wygodną na koncerta, mamy wielką salę „Sokoła“ używaną na wszelkie przedstawienia i obchody, jest sala „Gwiazdy“, Rady miejskiej, a nawet jeszcze jedna, Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim i to wcale obszerna. Czyż nie dość na miasto 30-tysięczne? Nowy budynek z salą ma kosztować 200.000 kor. — czyż to nie próżny wydatek.

Jeden z niefortunnych mówców, który zaczął od potrzeby nowego kościoła, a skończył także na teatrze, dowodził, że wstyd mu było wprowadzać Niemca do sali „Sokoła“ na jakieś przedstawienie, tak ta sala niewygodna. Według niego, na Zachodzie, każde miasto, takiej wielkości, jak Tarnów, ma własny teatr. Tymczasem wykazał mu ks. Zyg, że właśnie zbankrutowało Towarzystwo budujące teatry, bo mimo wszystko nie opłacały się. — Koniec końcem uchwała zapadła, ale od niepotrzebnego wydatku może miasto wstrzymać Wydział Kasy Oszczędności, który ma na tę salę dać pieniądze, według bowiem dawniej powziętej uchwały, przeznacza Kasa część czystych zysków na inwestycje miejskie. Otóż wnioskodawca chce, by zamiast inwestycji był właśnie teatr. Nie wątpimy, że Kasa Oszczędności nie wyda swych zysków na taki nieproduktywny cel.

Na ostatniem posiedzeniu uchwalono także podwyższyć dodatki pięcioletnie urzędnikom miejskim niższych klas do wysokości 200 kor. i dawać służbie miejskiej dodatki pięcioletnie w wysokości 24—50 k. Mała to kwota, będzie jednak jakiem takiem odznaczeniem za dłuższą wierną służbę. *(i)*

Żydowski szantaż pogrzebowy. Piszą nam z Myślenic: Jak się okazuje, można i na czyjejś śmierci zrobić dobry interes, nie będąc nawet przedsiębiorcą. Tutejszy przełożony zboru żydowskiego Izaak Perlroth stara się o zyskanie koncesji na hurtowną trafikę. Zdarzyło się, że jego konkurentowi Mendlowi Wachsmanowi umarła żona. Jak wiadomo, za miejsca na cmentarzu żydowskim, który jest własnością zboru, nie ma ustanowionej taryfy, lecz opłatę ustanawia rada w każdym wypadku, stosownie do zamożności zmarłego i jego rodziny. Perlroth w tym wypadku nie zwoływał wcale rady i tak długo wzbraniał się zezwolić na pogrzebanie zmarłej, aż konkurent zgodził się pisemnie na liczne ustępstwa z okazji starań o trafikę.

Na przytulisko brata Alberta w Rzeszowie nie chcący być wymienionym ofiarodawca złożył w prezydjum magistratu, w papierach wartościowych kwotę 5000 koron. — Nie mogąc w inny sposób nieznanemu ofiarodawcy wyrazić swej wdzięczności, Rada miasta Rzeszowa jednogłośną uchwałą, powziętą na posiedzeniu w dniu 28 listopada, postanowiła na tej drodze złożyć Mu serdeczne „Bóg zapłać.“

KRAKÓW 6 grudnia.

Dr Kazimierz Rakowski po odbyciu ciężkiego trzyletniego więzienia, na które go pruscy sędziowie zasądzili za szereg artykułów, piętnujących hakatyzm, został wczoraj odstawiony do granicy austrjackiej i przybył do Krakowa, gdzie po długiej rozłące spotkał żonę i dzieci.

Dzielnemu bojownikowi o prawa narodowe i jego zacnej rodzinie przesyłamy wyrazy gorącej sympatji.

Jubileusz Marjański. Sumę w Katedrze na Wawelu we czwartek podczas uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. P. celebrować będzie biskup sufragan ks. Anatol Nowak. Kazanie wypowie prof. św. Teologji Uniw. Jag. kanonik katedralny ks. prałat dr Władysław Chotkowski.

Chór katedralny pod kierunkiem p. W. Deca śpiewać będzie podczas Sumy „Mszę jubileuszową“ na tle pieśni „Boga Rodzico“, kompozycji Walentego Deca.

Komitet jubileuszowy zamiast illuminacji, uchwalił przedstawić Radzie miasta wniosek trwałego obchodu Marjańskiego i w tym celu odnieść się do obywatelstwa o przyczynienie się datkami, oraz do Rady miasta o uzyskanie subwencji.

Komisja konsensowa, pod przewodnictwem r. m. H. Schwarza na 9 podań o dzierżawę mniejszych konsensów, oświadczyła się za 5 przychylnie, a na 4 odpowiedziała odmownie; na 7 podań o dzierżawę większych konsensów komisja wogóle oświadczyła się przychylnie. Na 6 podań o przeniesienie załatwiono 4 przychylnie, 2 odmownie. Na rozszerzenie już posiadanych konsensów załatwiono 6 przychylnie, 7 odmownie. Na 5 podań o małe konsensy załatwiono 4 przychylnie, 1 odmownie. Wreszcie na 21 podań o nowe wielkie konsensy, 2 załatwiono odmownie, 3 przychylnie, w miejsce wygasłych, resztę 16 podań odrzucono.

U delegata namiestnictwa p. Adama Fedorowicza odbył się w niedzielę obiad na cześć profesorów uniw. Jag. na 24 osób.

Nazajutrz p. delegat dawał obiad na cześć b. namiestnika dra Leona hr. Pinińskiego; do obiadu zasiedli oprócz dostojnego gościa i gospodarza pp.: prof. dr K. Górski, prezydent W. Hausner, ks. Lubomirski, Jacek Malczewski, prof. dr Milewski, prof. dr Morawski, prof. ks. dr Pawlicki, Edward hr. Raczyński, ks. Dominik Radziwiłł z Balic z synem, Szweykowski, dr St. Tomkowicz, prof. dr Ulanowski i Lud. Żeleński.

Do nowego sztandaru Młodej Sodalicji Marjańskiej Naw. N. M. P. wbijali gwoździe: ks. biskup A. Nowak, ks. opat Słotwiński, O. Ankiewicz przeor z Mogiły; O. Ledóchowski prowincjał T. J., superior O. Mieloch, O. Bratkowski i O. Rejowicz. — Ojcowie i Matki chrzestne: pp. Kazimierz Niesiołowski i Mańkowska; nadradca dr Fr. Bujak i Zofja Popielówna; Koweraki i Pogonowska; Wilczyński I prefekt Sodalicji i Zagórzyńska, oraz pp. Jawornicki, Henryk Schwarz, Fischer, hr. Scipio, Porębski, hr. Mieroszowski, p. Skalska, Fronez, Truszkowski, dr Schneider, wreszcie delegaci innych Sodalicji. Gospodarzami uroczystości byli pp. Truszkowski, Skalska i Fronezowa. Młoda Sodalicja otrzymała telegram z Rzymu z błogosławieństwem Ojca świętego.

Obchody jubileuszowe. Dnia 4-go b. m. odbyła się w szkole wydziałowej żeńskiej im. Zbigniewa Oleśnickiego przy Rynku kleparskim uroczystość jubileuszowa na cześć Niepokal. Poczęcia N. M. P. Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Misjonarzy, zgromadziła się młodzież, przeważnie ubrana w bieli, w sali gimnastycznej u stóp posągu Niepokalanej, który stał pod błękitnym baldachimem, wśród zieleni i kwiatów. Na obfity i bogaty program złożyły się przemówienia p. dyrektorki i ks. katechety, wspaniale odśpiewany hymn Bogarodzico, śpiewy chóralne i deklamacje oddane z wielkiem uczuciem przez reprezentantki pojedyńczych klas, oraz śpiew solowy jednej z pań nauczycielek. Podniosłą tę uroczystość zaszczycił swą obecnością inspektor szkolny oraz liczne grono rodziców uczennic.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada z udziałem p. Kamińskiego na wtorek „Damy i Huzary“, trzyaktową komedję Fredry (jubileuszowy benefis zasłużonego sekretarza p. Wójcickiego) na czwartek komedję Ostrowskiego „Intratna posada“, której powtórzenia ogólnie domaga się publiczność, na sobotę sztukę Sudermana „Walkę motyli“, a na niedzielę powtórzenie „Fausta“ Goethego, którego wczorajsze przedstawienie już w południe zamknęło kasę. Poza występami p. Kamińskiego odegraną zostanie we środę po cenach zniżonych sztuka Wedekinda „Demon“, we czwartek po południu również po cenach zniżonych odbędzie się przedstawienie dla dzieci, na którem odegranym zostanie po raz trzydziesty „Kopciuszek“, a w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych piękny dramat Lucjana Rydla p. t. „Na zawsze“.

Św. Mikołaj w Resursie urzędniczej był prawdziwie wspaniałą uroczystością dla dzieci, których zebrało się przeszło 150, a towarzyszących im osób dwa razy tyle. Program wykonany był niemal przez samych Milusińskich. A więc koncertował kwartet złożony z cytry, skrzypiec, mandoliny i gitary, uczniowie p. G. Senowskiego, którzy odegrali „Serenadę wieczorną“. Następnie na fortepianie koncertowała szkoła p. Władysławowej Grodzickiej: Wisia i Stefcia Masarówne odegrały na 4 ręce Scherzo Diabellego; po nich na 6 rąk Władzio i Stefcio Pagacz ze Stefcią Massar odegrali „Fantazję“ Streaboga, a wreszcie R. Sch. odegrała „Taniec węgierski“. Bardzo pięknie deklamowała Niklasówna, a milutka para Pawlikowskich, braciszek i siostrzyczka, ucięła siarczystego mazura. — Na zakończenie odegrały dzieci sztukę St. Gadomskiego p. t. „Św. Mikołaj“, w której obok św. biskupa pojawił się i anioł i djabeł w stroju Mefistofelesa. Anioł był najsympatyczniejszą postacią tej sztuki, bo wywołanym dzieciom rozdawał słodycze i upominki, a niektórym takie i rózgi. W końcu odbyła się zabawa, kierowana przez p. Dolińskiego przy dźwiękach muzyki 56 p. p. i przy bengalskim oświetleniu p. Z. Mądrzykowskiego.

Należy się uznanie komitetowi zabawowemu Resursy, że nie szczędzi trudu, aby uprzyjemniać zaba-

wę nie tylko starszym, ale i dzieciom, dla których ten wieczór był rzeczywiście niezwykłą przyjemnością; komitet zaskarbił sobie wdzięczność Milusińskich na długi czas.

Koncert Towarzystwa muzycznego ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w sali „Sokoła“ w piątek 9 b. m. z programem, który poprzednio był już ogłoszony. — Znakomity artysta przyrzekł nadto swój współudział w wieczorku Mickiewiczowskim, którego urządzeniem zajęła się Czytelnia akademicka.

Pierwszy koncert ludowy odbędzie się w niedzielę 11 bm. w sali „Sokoła“. Współudział w nim przyjęli p. Marja Lange, śpiewaczka, i p. Wilhelmina Pollakówna, oraz pp. prof. Wierzuchowski i p. Tadeusz Łowczyński. — W program koncertu wchodzą produkcje chóru mieszanego Towarzystwa muzycznego. Bilety można nabywać codziennie w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem w kancelarji Towarzystwa (Plac Szczepański 3).

Z Towarzystwa muzycznego. Walne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 18 bm. W myśl postanowień statutu wnioski członków należy zgłosić pisemnie do wydziału Towarzystwa na dwa tygodnie przed terminem walnego zebrania.

Do salonu „Ars“ przybyły: dwa cenne nowe utwory majolikowe prof. Konstantego Laszczki, najświeższe dzieła malarskie Wojciecha Weissa, oraz bardzo wiele olejnych, akwarellowych, rysunkowych obrazów i obrazków naszych starszych i młodszych artystów, tak krakowskich, jak warszawskich.

Posiedzenie plenarne Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 6 b. m. o godz. 4 po poł. w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Na porządku dziennym: I. Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. II. Wybory: a) cenzorów dla filji austro-węgierskiego Banku w Jaśle, Krakowie, Rzeszowie i Tarnowie; b) obywatelskich sędziów fachowych dla sądu obwodowego w Rzeszowie.

III. Sprawa wyzyskania sił wodnych w kraju dla celów przemysłowych (referent inż. p. Uderski). IV. Sprawozdanie z ostatniej sesji państwowej rady kolejowej (sprawozdawcy pp. Maurycy Dattner i Juljusz Epstein). V. Sprawozdanie delegatów Izby ze swych czynności w Wydziale szkolnym Akademji handlowej w Krakowie. VI. Sprawozdanie komisji połączonych sekcyj o bieżących sprawach przem.: a) Wnioski w sprawie nagród wystawy metalowej. b) Koncesja na targi roczne dla miasta Podgórza. c) Połączenie telefoniczne Krakowa ze Śląskiem pruskim. d) Wyższe opodatkowanie kwasu octowego, sprowadzanego do Krakowa. e) Sprawy bieżące. VII. Pisma nadesłe do Izby. VIII. Wnioski i interpelacje.

Zżydzenie cechów da się już odczuć przy obecnym obchodzie jubileuszu marjańskiego. Trzy cechy: zegarmistrzów, pokostn.ków i szklarzy mają już s t a r s z y c h ż y d ó w! Jaka będzie ich rola podczas procesji? Czy te staropolskie związki będą wykluczone ze wspaniałego chrześcijańskiego obchodu? Oto są smutne skutki naszej słabości i naszego niedbalstwa.

Pierwsze choinki zjawiły się dziś na Rynku głównym, koło pomnika Mickiewicza.

Było ich niewiele, zaledwie kilkanaście. W ślad za niemi zjawiło się aż dwóch policjantów, którzy argumentując, że „jeszcze za wcześnie“ kazali choinki usunąć i obydwaj dopilnowali tego. Są zatem dowody, że naszym organom bezpieczeństwa nie zbywa na gorliwości, wypada więc tylko żałować, że za mało manifestuje się ona po nocach, wobec różnych napaści i awantur po szynkach żydowskich.

Wystawa drukarska, urządzona staraniem towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“, której otwarcie w dawnym pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej w Krakowie, odbędzie się przed samemi świętami, zapowiada się niezwykle interesująco. Wiadomo już, że jednocześnie w tym samym lokalu dyrekcja Muzeum narodowego urządza wystawę retrospektywną, która w zestawieniu z wystawą współczesnego drukarstwa, da sposobność zapoznania się z całokształtem rozwoju tej sztuki w Polsce. Dalszem uzupełnieniem wystawy będzie urządzony staraniem towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“ w celach porównawczych zbiór dzieł obcych druków: japońskich, angielskich, francuskich, holenderskich, włoskich, rosyjskich, niemieckich, pochodzących z bogatego księgozbioru p. Feliksa Jasieńskiego.

Z Towarzystwa ogrodniczego. W środę 7 grudnia odbędzie się o g. 6 wiecz. w gmachu chemicznym uniw. Jag. zwyczajne miesięczne zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt podskarbiego p. Müldnera, p. t.: „Ze stolicy zapachów kwiatowych“, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Nagły zgon. Wczoraj około godziny w pół do 11 przedpołudniem zmarła nagle na placu Marjackim żebraczka nieznanego nazwiska, licząca lat około 60. Śmierć nastąpiła w chwili, gdy kobieta zamierzała usiąść przed kościołem N. M. P. na kamieniu. — Przybyły natychmiast na miejsce wypadku lekarz miejski dr Zoppoth, stwierdził śmierć wskutek krwotoku wewnętrznego i polecił zwłoki odwieść do zakładu medycyny sądowej.

Kronika policyjna. Kapral policyjny Maryniak, który z narażeniem własnej osoby zdołał przytrzymać nader niebezpiecznego rabusia Mykołyka, za gorliwe spełnienie służby otrzymał pochwałę od dyrektora policji.

Posterunek żandarmerji w Sulichowie na terytorjum Grembałowa, przytrzymał 6 dezerterów rosyjskich, samych żydów i przyprowadził ich do Krakowa.

Kapral pol. Drążek przyaresztował włóczęgę Michała Kaima, świeżo wypuszczonego z kaźni sądowej. Kaim przy aresztowaniu rzucił się na policjanta i pokaleczył go i dopiero przy pomocy stróża nocnego Żelaznego został ujęty.

Aresztowano również dwóch śpiewaków: Rudolfa Słowika i Franciszka Skowronka. Pierwszy na stacji w Płaszowie operował po kieszeniach robotników, powracających z Prus, drugi na Prądniku Czerwonym skradł palto ze stajni.

Prócz tych aresztowano 16-letniego Jana Solawę z Sieprawia, który z wozu stojącego w ul. Stachowskiego skradł torbę z rzeczami p. Zagorzańskiej, nauczycielki z Pleszowa.

P. Sebaldowi, właścicielowi zakładu fotograficznego przy ul. Kolejowej, skradł nieznany sprawca dużą wannę cynkową, służącą do mycia klisz.

NEKROLOGJA.

Józef Karmański zmarł w Bursztynie dnia 3-go grudnia b. r. Pogrzeb odbył się dnia 5-go b. m. po południu.

Program uroczystości dla uczczenia Jubileuszu Dogmatu Niepokalanego poczęcia NPM. w Krakowie dnia 8-go b. m. jest następujący:

We czwartek dnia 8-go b. m. o godz. 10 przed południem odprawionem będzie uroczyste Nabożeństwo w Katedrze na Wawelu.

Instytucje i Stowarzyszenia, zaproszone przez Radę miejską do udziału w tej uroczystości, zgromadzą się o godz. 9-tej przed południem w Rynku głównym, przy kościele NMP. w porządku wskazanym przez Mistrzów ceremonji, poczem na znak dany wyruszą w pochodzie na Wawel, celem wzięcia udziału w nabożeństwie. — Mistrzem ceremonji jest p. Piotr Kosobucki, radca miejski.

Pochód pójdzie przez ulice: Rynek główny, Grodzką, Stradom, Bernardyńską na Wawel.

Pochód wyruszy w następującym porządku:

Straż pożarna miejska i ochotnicza. Uczniowie szkół średnich „Harmonja“. „Sokół“. Kółko kontuszowe. Wydział Stow. Wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców. Miejska kasa chorych dla robotników w Krakowie. Stow. „Ognisko“. Stow. „Czytelnia dla kobiet“. Polski Związek niewiast katolickich Katolickie Stowarzyszenie stróżów. Stow. katolickie pod wezwaniem św. Zyty. Krak. związek okręgowy Stow. katolickich rzemieślniczo-robotniczych. Stowarzyszenia: kat. młodzieży rękodzielniczej „Praca“, kat. rękodzielników „Jutrzenka“, „Gwiazda“, „Przyjaźń krakowska“, Czeladzi ślusarskiej, Rzeźników i masarzy, Czeladzi piekarskiej. Czytelnia katolicka polska. Stow.: katol. konfekcji damskiej pod wezwaniem św. Antoniego, pracownic fabryki cygar. Kongregacja Dzieci Marji. Stow. Matek chrześcijańskich. Sodalicja marjańska męska Sodalicja marjańska akademicka. Sodalicja marjańska kupiecka. Arcybractwo Miłosierdzia. Stow.: Nauczycielek, Kupców i Młodzieży handlowej. Kongregacja kupiecka. Tow.: Tatrzańskie, Techniczne. Krak. Tow. oświaty ludowej. Tow. Szkoły ludowej. Uniwersytet ludowy. Towarzystwa: powszechnych wykładów uniwersyteckich, imienia Tadeusza Kościuszki, opieki nad weteranami wojsk polskich z r. 1830/1, wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863/4, „Przytulisko“, weteranów wojskowych, farmaceutyczne „Unitas“. Stowarzyszenia akademickie. Stow. kandydatów adwokackich w Krakowie. Kasa Oszczędności miasta Krakowa Bank krajowy. Stow. właścicieli realności. Kolegjum adwokatów i notarjuszów. Tow.: lekarskie, ogrodnicze, Miłośników historji i zabytków Krakowa, Wzajemnych Ubezpieczeń. Klub słowiański. Koło artystyczne i literackie. Tow. dziennikarzy polskich. Izba przemysłowo-handlowa. Tow. strzeleckie. Koło mieszczańskie. Tow.: Przyjaciół sztuk pięknych, muzyczne i konserwatorjum. Artyści dramatyczni. Krak. towarzystwo śpiewackie „Lutnia“. Zakłady naukowe. Akademja sztuk pięknych. Uniwersytet Jagielloński. Akademja Umiejętności. Rada powiatowa krakowska. Władze rządowe. Duchowieństwo. Magistrat miasta Krakowa. Cechy krakowskie z chorągwiami i insygniami. Rada miasta Krakowa. Straż akcyzowa. Publiczność.

Członkowie komisji: *Dr Bobilewicz Adam, Drozdowski Stanisław, Kosobudzki Piotr, Miedniak August, dr Muczkowski Józef, dr Łepkowski Karol, dr Sokołowski August, ks. dr Spis Stanisław, Turski Władysław.*

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę 7 grudnia: „Demon ziemi“, dramat w 4 a. F. Wedekinda (przedst. po cenach zniżonych).

We czwartek 8 grudnia o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne, przerobił A. Walewski (przedst. popul. dla dzieci).

Występy gościnne K. Kamińskiego.

We wtorek 6 grudnia: „Damy i huzary“, komedja w 3 akt. Al. hr. Fredry.

We czwartek o godz. 7 wieczorem: „Intratna posada“, komedja w 5 aktach Ostrowskiego.

W sobotę 10 grudnia: „Walka motyli“, kom. w 4 akt. H. Sudermanna.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o godzinie 7-mej, w niedziele o godzinie 6-tej wieczorem).

We środę 7 grudnia: Prof. Uniw. Dr Stanisław Estreicher: „Powstanie nowożytnego państwa“, wykład I. (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W piątek 9 grudnia: Prof. Uniw. Dr Jan Rozwadowski: „O języku litewskim“ (w auli Szkoły realnej przy ul. Studenckiej).

W sobotę 10 grudnia: Prof. Uniw. Dr. Stanisław Estreicher: „Powstanie nowożytnego państwa“, wykład II. (Collegium novum, II. p., sala nr. 62).

W niedzielę 11 grudnia: Dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego: „Wizerunki królów polskich, przedstawione w obrazach świetlnych“ (w auli Szkoły realnej).

Kącik humorystyczny.

Między przyjaciółkami.

— Powiadasz, że nienawidzisz Heli, a jednak całujecie się.

— To tylko dla oka. W głębi duszy pokazuję jej język.

Na „hofie“.

Kapral: Fauteryst Duda niech wie o tem, że jeśliby go zjedli dzicy ludzie, to nie nazywałoby się to ludożerstwem.

Młoda gosposia.

Mąż: Ależ ten rozbratel jest niemożliwy!

Żona (płacząc): Doprawdy, nie wiem jak ci dogodzić! Cebulę czuć było okropnie, więc ją oblałam wodą kolońską — a tobie jeszcze tego mało!

Kronika artystyczno-literacka.

* **Macierz polska.** Wyszedł z druku nakładem „Macierzy“ „Poradnik w sprawach pieniężnych i podatkowych“, ułożony przez Pawła Ciompę, rewidenta Banku węgierskiego. Księga napisana bardzo przystępnie, a wyczerpująco, mówi o pieniądzach, oszczędnościach, pożyczkach, loterji, testamencie, wekslach, skryptach dłużnych, kontraktach, papierach wartościowych, depozytach i rachunkach gospodarczych; w części drugiej zaś o podatku: gruntowym, domowo-klasowym, domowo-czynszowym, osobisto-dochodowym (tu obszernie omówione zeznawanie dochodów i wypełnianie fasji), dalej zaś o podatku pensyjnym, rentowym i zarobkowym. Na podstawie uwag zawartych w podręczniku można obliczyć najdokładniej wysokość każdego podatku, dołączone zaś wzory podań pouczają o sposobach znoszenia się w rozmaitych sprawach z władzami podatkowemi. Wogóle we wszystkich rozdziałach stara się autor podać przedewszystkiem praktyczne a szczegółowe wskazówki, tak, że dziełku należy się słusznie tytuł „Poradnika“. Książka obejmuje 13 arkuszy druku; cena 80 hal.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Wzgórze „203 metrów“.

Londyn 5 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą 3 bm.: Japończykom p o w i o d ł o s i ę u s t a w i ć **ciężkie działa** n a p a g ó r k u „203 m.“ R o s j a n i e s t r z e l a j ą c i ą g l e n a t e n p a g ó r e k.

Wzgórze „300 metrów“.

Londyn 5 grudnia. *Daily Telegraph* donosi z Szangaju, że **Japończycy obsadzili wzgórze 300 metrów**, położony n a p o ł u d n i e o d p a g ó r k a „203 metrów“.

W Mandżurji.

Petersburg 5 grudnia. Jenerał Sacharow telegrafuje: W nocy na 4 bm. oddział japońskich ochotników usiłował przeciąć druty telegraficzne do Liuszinpu, nie dokonał jednak tego ponieważ Rosjanie otworzyli na niego ogień. Wzięliśmy jednego Japończyka do niewoli

Składy rosyjskie w Szangaju.

Londyn 5 grudnia. *Morning Post* donosi z Szangaju: Rosjanie urządzili tu formalne składy dla swej armji i floty. Znajduje się tam wielki zapas węgla rosyjskiego. Wśród Japończyków przebywających w Szangaju panuje w i e l k i e w z b u r z e n i e, i ż c h i ń s k i r z ą d d o z w o l i ł n a u r z ą d z e n i e t y c h s k ł a d ó w. Japonja zwróciła się z tego powodu z p r o t e s t e m d o r z ą d u c h i ń s k i e g o.

---

duszycki przyjął jednego z redaktorów „*Fremdenblatt'u*".— Uwagi, które hrabia Dzieduszycki rozwinął wobec dziennikarza wiedeńskiego, ukazały się w numerze niedzielnym owej gazety.

Powtórzymy je tutaj w bardzo obszernem streszczeniu:

— Anglicy, Francuzi, Włosi — objaśniał prezes Koła polskiego — hołdują zasadzie, że parlament jest narzędziem, z pomocą którego wywierają wpływ na rząd swego państwa. Wiedzą, że muszą ku temu celowi robić tak częstą ofiarę z swojej popularności, jak często wymaga tego dobro państwa. U nas w Austrji przecież zakorzeniła się idea, że przedstawiciel mas jako członek parlamentu zawsze musi przeciwstawiać parlament rządowi nie gwoli pożytku państwa i mieszkańców, lecz celem pozyskiwania popularności wśród najmniej kompetentnych wyborców. Tu źródło naszych bied. Jak długo na tym punkcie nie nastanie zmiana, nie można myśleć o zupełnem uzdrowieniu parlamentaryzmu.

Pozwolimy sobie dodać komentarz do słów hr. Dzieduszyckiego. Stronnictwa parlamentarne w Anglji, Francji, Włoszech nie wahają się robić ofiary dla państwa z swojej popularności, gdyż istotnie kolejno stoją i wracają do steru rządu. Gabinety wychodzą z łona parlamentu tak, iż niema przepaści niezgłębionej między ławą deputowanych i ławą ministrów. W Austrji od 1861 r. ani przez chwilę parlamentaryzm nie miał takiego wpływu na losy monarchji, jak w owych trzech państwach wymienionych. Gabinety rekrutowano przeważnie z członków biurokracji; tylko niewielu posłów powołano od 1861 r. na ławę ministrów. Stąd między Izbą poselską i rządem niema łączności organicznej, są to naprawdę dwa światy dla siebie obce, a więc i wrogie. Obecny prezes Koła polskiego należy do zbyt poważnych myślicieli, by po krótkiem zastanowieniu się nie spostrzegł, że wybrał porównanie nietrafne.

Ale posłuchajmy dalszego ciągu jego wywodów.

— Obecnie — zapewniał prezes Koła polskiego — z poza chmur na parlamentarnym widnokręgu przebija promyk nadziei. Że po wyborach niedobrych na początku sesji zdołaliśmy dotrzeć do posiedzenia komisji budżetowej, uważam to za powodzenie, którego ani przeceniać, ani lekceważyć nie należy. Na konferencji prezesów klubowych złożyłem oświadczenie w imieniu mojego stronnictwa, że zdaniem Koła polskiego, istnieje łączność naturalna pomiędzy przedłożeniem budżetowem i przedłożeniem zapomogowem. Należy tedy oba przedłożenia przekazać komisji budżetowej.

Z tego wynika, że się zgadzam na oświadczenie p. prezesa ministrów na piątkowem posiedzeniu komisji zapomogowej. Gdyby nad przedłożeniem zapomogowem radzono, jak początkowo zamierzano, w komisji zapomogowej, to użylibyśmy całego wpływu, by do tego nie dopuścić. Komisja zapomogowa może udzielać wsparć z środków istniejących, ale nigdy i żadną miarą nie wolno jej uchwalać pożyczek. Że nie stworzono na tym punkcie prejudykatu, jest, to — mojem zdaniem — wypadek wielkiej wagi.

Wreszcie hr. Dzieduszycki zakończył uwagi o przyszłym przebiegu sesji bieżącej w sposób następujący:

— Nie jestem optymistą. Nie dzielę zapatrywań tych, którzy twierdzą, że obstrukcja już gaśnie. Spodziewam się przecież uchwalenia jeszcze przed Bożem Narodzeniem przedłożenia zapomogowego i wydania renty amortyzacyjnej. A po Bożem Narodzeniu? Jeżeli nawet według przyjętego już zwyczaju będziemy musieli brodzić przez wnioski nagłe — to osiągniemy cel i Izba poselska będzie znowu funkcjonowała. Wtedy musi ona tak długo obradować, póki nie załatwi naznaczonego pensum. Gdy się wakacje będą zbliżały, w czerwcu albo w lipcu, a pensum jeszcze nie będzie załatwionem, wówczas obstrukcja nabierze rozumu i przekona się o bezcelowości stosowanej taktyki. Wobec nastroju wszystkich warstw mieszkańców niepodobna pomyśleć, by jakiekolwiek stronnictwo miało odwagę przez szereg miesięcy nie pozwolić na pozytywną pracę w parlamencie. Lecz i druga strona nie powinna być nieprzejednaną. Niemcy wiedzą, że obawa odnowienia prawicy jest bezzasadną. Czesi wiedzą, że Polacy ani myślą łączyć się przeciwko nim z Niemcami. Koło polskie sądzi, że nikt nie podejrzywa jego intencyj podczas zabiegów o uzdrowienie parlamentu. Już dzisiaj każdy widzi, że pożyczkę może zaciągnąć tylko parlament, skoro się ma na oku interes państwa. Izba będzie pracowała, jeżeli zwycięży rozsądek. Ale rozsądek jest damą, która niechętnie przebywa w dziedzinie polityki.

Tyle hrabia Wojciech Dzieduszycki.

Potrzeba turecka i panowanie żydów.

IV. Smutny jest to objaw, że w społeczeństwie naszem niema tej jedności chrześcijańskiej, która ongi w potrzebie tureckiej zjednoczyła zarówno katolickich Polaków jak i protestanckich Niemców — w celu obrony zagrożonego chrześcijaństwa. Niestety, znajdują się pomiędzy nami dziś tacy, którzy mimo że są chrześcijanami, że są ludźmi wykształconymi, zapoznają ów antyżydowski ruch ludowy, ba, nawet starają się mu przeszkadzać, nawet niestety, znajdują się tacy i między kapłanami. Jest to proste zaślepienie, a tem straszliwsze, że wychodzi na szkodę ludu, gdyż opóźnia dzień wyzwolenia. Wstrętny to obraz, gdy się widzi chrześcijan w roli armji ochronnej żydostwa! Ruch przeciw żydowski nazywają „antysemityzmem", jest to określenie niezgodne z istotą rzeczy: nam nie o zwalczanie rasy chodzi, lecz o ochronę chrześcijaństwa. Ale skoro już ta nazwa się przyjęła — niechże ona będzie dla nas hasłem jedności w walce z najstraszliwszym wrogiem chrześcijaństwa.

Wprawdzie panowanie żydów nie było nigdy tak powszechnem i tak silnem — jak obecnie (Hiszpanja, Włochy, Anglja i Francja miały ich ongi również wyżej uszu) — to jednak pamiętajmy słowa Ewangelji: że i „na mocnego może przyjść mocniejszy". Lud chrześcijański oto nadzieja nasza! Co jednak należy nam czynić, by ostatecznie w tej walce przeciw panowaniu żydowskiemu — zwyciężyć? Czy ma lud sam sobie wymierzyć sprawiedliwość i żydów masakrować? Nie, tego sobie ani ze stanowiska moralności chrześcijańskiej, ani ze względu na prawo porządku publicznego — nikt nie życzy. A może zastosować należy do żydów dawne prawa ochronne? Na to państwo dzisiejsze sobie pozwolić nie może, a kościół jest bezsilny, gdyż żydostwo właśnie pomaga państwu w krępowaniu Kościoła.

Z góry więc pomocy oczekiwać nie możemy. Ale, kochani bracia — lud da sobie ostatecznie radę, lud może spowodować państwo do przywrócenia Kościołowi większej władzy, a tem samem dawne prawa ochronne będą mogły być stosowane nawet w myśl zasad postępu przeciwko żydostwu. Nie potrzeba dziś, jak w średnich wiekach talmudu palić, ale zażądać możemy, by na koszt państwa talmud dosłownie przetłumaczono i by wydany został jako dzieło popularne, iżby chrześcijańscy obywatele mogli się dowiedzieć — kim są żydzi i jaką jest ich etyka. Przez emancypację żydzi zyskali tylko na swej sile wewnętrznej, nie odbiegli od swych talmudycznych przekonań, ani na krok — nie stali się — jak myślano — obywatelami równych praw i obowiązków, przeciwnie, z praw korzystają, lecz obowiązkom czynią zadość o tyle tylko, o ile to jest z korzyścią dla nich, jako dla odrębnego narodu.

Wszak widzieliście żydów występujących w rozmaitych partjach politycznych, dopóki interes chwilowy tego wymagał byli patrjotami naszymi, a na żydowskich zgromadzeniach deklarowali się jako żydzi! Równouprawnienie, dane żydom, nie zrównało ich z nami, ale poddało nas w ich niewolę. Zżydziałe państwo niemieckie odważyło się na osławiony „Kulturkampf", prześladowało zakony, prześladowało socjalistów i t. p., ale nie odważyło się ukuć choćby najlżejszego ochronnego prawa przeciw żydom!

I powiedzmy tu szczerze, że tylko uświadomiony lud chrześcijański, jako taki może zmusić państwo do wydania ochronnych praw przeciw ży-

O pół miljona

przez

Burforda Delanoy.

30 (Ciąg dalszy).

— Nie chciałbym zostawiać pana tutaj na pastwę szczurów, nie lubię widoku szkieletów i dlatego wykopałem dla pana w ogrodzie piękną wygodną jamkę, w której będzie panu doskonale.

— Chcesz więc pan zostać mordercą?

— Przecież nie będzie to dla mnie nowość, zrobiłem panu zupełną spowiedź gdym był w pańskiej mocy, a teraz gdy role się zmieniły, nie chcesz pan wywzajemnić mi się i wyspowiadać przedemną ze wszystkiego co dotyczy owych banknotów.

— Kiedy nie mogę.

— Wiem, wiem, słyszałem już. Bardzo to pięknie, bardzo wzniośle, ale wobec tego obmyślę już jakiś środek wydobycia pańskich zwłok z tej piwnicy. Może masz pan jeszcze jakie życzenie przed śmiercią, możebyś pan chciał pożegnać kogo, śpiesz się pan, bo niewiele już czasu zostało (nowy manewr rewolwerem).

W tem dało się słyszeć mocne pukanie do drzwi korytarza, wywołując z ust Geralda i Loidego okrzyk wyrażający u jednego radość, u drugiego głębokie przerażenie.

— Otworzyć! bo drzwi wywalimy!

Loide pobiegł na palcach ku krzwiom, a spojrzawszy przez szparę dostrzegł najwyraźniej świecący kask policjanta.

XXIX. Pod opieką policji.

Przez kilka chwil Loide stał niepewny na kurytarzu, zmiarkował jednak prędko, że to nie przelewki i nie namyślając się wiele skoczył ku drzwiom prowadzącym do ogrodu — i zniknął w ciemności.

Brzęk rozbitej szyby przyspieszył jego ucieczkę. To żołnierz policyjny przedziurawił laską jedną z szyb oszklonych drzwi korytarza, a przesunąwszy rękę przez ten zaimprowizowany otwór, szukał po omacku klamki. Znalazłszy ją otworzył szeroko drzwi, i trzech ludzi stanęło na progu.

Byli to sierżant policyjny, i dwaj konstable. Zatrzymali się chwilę nasłuchując, później weszli.

— Ostrożnie — zakomenderował sierżant, podnieście latarnię. — A to co?

Miał na myśli otwór w podłodze, oświecony jasno światłem latarek.

Pochylił się nad otworem, puszczając weń smugę światła, w tej chwili dał się słyszeć radośny okrzyk.

— Bogu dzięki — policja!

— Więc to nie była mistyfikacja, zapytał sierżant. — Jakim sposobem znalazłeś się pan tutaj — i jak się pan czujesz?

— Wybornie od chwili gdyście panowie tu przyszli, ale przed paru minutami nie wiele brakowało, abym się już wcale nie czuł. — Gdybyście się panowie spóźnili, znaleźlibyście już tylko mego trupa.

— A cóż się stało z tym, który chciał pana zamordować.

— Uciekł przez tylne drzwi w chwili, gdyście panowie wchodzili przez frontowe, słyszałem kroki jego w ogrodzie, uciekał jak zmyty.

— Iim! Jack! Przetrząśnijcie no duchem ogród i starajcie się przychwycić tego człowieka, zakomenderował sierżant. Żołnierze ruszyli, ale powrócili po chwili bez nikogo, nie mogli znaleść winnego.

— Łotr znać musi lepiej niż my wszystkie zakątki tego mieszkania. Ale jakże pana stąd wydostać, spytał sierżant, pochylając się nad otworem.

— To samo pytanie stawiał mi przed chwilą kto inny, tylko że tamtemu chodziło o wywindowanie stąd mego trupa.

— Czy mam postarać się o drabinkę lub stołek, zagadnął jeden z żołnierzy.

— A skądże u djabła dostaniesz te rzeczy w nocy, odparł niecierpliwie sierżant. Zdejmijcie z siebie pasy, tak! dobrze, a tu macie jeszcze mój. A teraz zepnijcie je z sobą, tak.

Pochylony nad otworem sierżant, spuścił do piwnicy ten nowy rodzaj liny ratunkowej.

— Obwiń pan około ręki koniec jednego paska zarządził sierżant, zwracając się do więźnia, drugą chwyć się za niego i trzymaj się pan mocno. Cóż, czy jesteś pan już gotów? Dobrze. — A teraz wy przegnijcie się ku ścianie i ciągnijcie z całych sił.

Połączonym usiłowaniom trzech ludzi, udało się wywindować Geralda do wysokości otworu.

— Swobodną ręką uchwyć się pan za krawędź podłogi, ułżysz pan nam w ten sposób ciężaru. A ty Jack uchwyć pana teraz pod ramię.

W parę sekund później, Gerald zadyszany znajdował się już w korytarzu.

— A teraz — pytał sierżant — opowiedz nam pan, co to wszystko znaczy, jakim sposobem wpadłeś pan tutaj?

— Zechciej mię pan wpierw objaśnić, komu zawdzięczam pomoc waszą w chwili tak krytycznej?

— Własnemu pańskiemu wezwaniu. Istotnie wpadłeś pan na dowcipny pomysł, przywiązując swą kartkę do obróżki kota. Znalazła ją jedna pani, właścicielka kota, i w pierwszej chwili wzięła to naturalnie za żart, po namyśle jednak ubrała się i przyszła do naszego posterunku.

— Poczciwa kobieta.

— My także z początku nie chcieliśmy brać tej sprawy na serjo, bo takie rzeczy zdarzają się tylko w powieściach, ale jeden z naszych ludzi doniósł, że widział dziś właśnie 3 wozy pakunkowe, wywożące meble z willi Elgelly, to się nam wydało podejrzane i skłoniło nas do przyjścia. Puste domy bywają nieraz widownią skrytych mordów i to nas ostatecznie zdecydowało, gdybyś pan był zamknięty w domu zamieszkałym z pewnością nie pośpieszylibyśmy panu z pomocą.

— Pięknieby m na tem wyszedł.

— Nie masz pan pojęcia, jak często ludzie robią sobie żarty z policji, wszystkie łobuzy miejskie próbują na nas swego dowcipu, ale powiedzże pan wreszcie, jakim sposobem wlazłeś do tej dziury?

(Ciąg dalszy nastąpi).

dom — do ograniczenia ich bezgranicznej samowoli...

Lud wezwawszy Boga na pomoc, musi w walce tej zwyciężyć, jak ongi zwyciężył Turków szturmujących Wiedeń i zagrażających chrześcijaństwu!

Dlatego bracia, dziś, gdy mamy wytrwać w walce z tak potężnym wrogiem, jakim jest żydostwo, wezwijmy pomocy Bożej, bo bez niej w tak olbrzymiej walce zwyciężyć nie możemy. Wznieśmy do Boga serca nasze i zagrzmijmy w niebo tą samą modlitwą, jaką niegdyś ojcowie nasi sprowadzili miłosierdzie i pomoc Boską na zagrożone przez Turków chrześcijaństwo...

Ojcze nasz, nie zapomnij o swych dzieciach i nie oddawaj nas w ręce naszych wrogów.

Który jesteś w Niebie, wejrzyj na swoje uciemiężone dziatki i stań przy nas, byśmy się wrogów chrześcijaństwa ustrzedz mogli...

Święć się imię Twoje i nie dopuść, by imię Chrystusa było ciągle znieważane wobec Jego ludu przez nieprzyjaciół...

Przyjdź królestwo Twoje, wszak my jesteśmy królestwem Twojem, więc nie dozwól, by obcy panowali nad nami!

Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi; Panie spraw, by modlitwy nasze wyjednały nam pomoc Twoją w walce z nieprzyjaciółmi naszymi.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i spójrz, jak nam ten chleb powszedni od ust odejmują i nie dopuść, by dzieci Twe ginęły z głodu, dla łapczywości nieprzyjaciół naszych.

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom: my uznajemy żeśmy zgrzeszyli przeciwko Tobie, że sami jesteśmy winni naszej niedoli, bo choć jesteśmy Chrześcijanami — jedności nie znamy. Bądź dla nas grzesznych miłościwym, nie chcemy bowiem walczyć z nieprzyjaciółmi naszymi, jeno z nieprzyjaciółmi Imienia Twego i nie chcemy ich prześladować, ale strzedz się ich zakusów na istnienie nasze i na nasz byt.

I niewódź nas na pokuszenie, pomóż nam Panie, byśmy zwalczyli wroga w imię Twoje święte — jednością i siłą woli.

Ale nas zbaw ode złego, od tego złego, które nas z woli nieprzyjaciół naszych gniecie i dopomóż nam do zwycięstwa. — Amen.

Oto modlitwa nasza w potrzebie przeciw żydostwu, przeciw hańbiącej Imię chrześcijańskie niewoli.

Odmawiajmy ją codziennie, nie ustawając w walce aż do dnia, w którym się spełni przepowiednia ewangelji: że „przyjdzie na mocnego mocniejszy...“

Oby Bóg nam dozwolił dnia tego doczekać!...

WOJNA.

Wzgórze „203 metrów“.

Po walkach pod Portem Artura nastąpiło w sobotę sześciogodzinne zawieszenie broni, celem pogrzebania poległych koło wzgórza „203 metrów“. Było ono koniecznem ze względu na wielkie straty obustronne, które, jako następstwo zaciekłych starć i wysiłków o posiadanie tej pozycji, świadczą wymownie o jej ważności. Jej doniosłe znaczenie potwierdza także ta okoliczność, że Rosjanie próbowali atakiem odebrać Japończykom napowrót to wzgórze. Wprawdzie relacje, jakoby Stössl już przygotowywał się do zamknięcia się na Liaoteszan i półwyspie tygrysim, do tej pory nie znalazły potwierdzenia i jak się zdaje, były tylko przypuszczeniami pod świeżem wrażeniem zdobycia wzgórza „203 metrów“ oraz oceny tego faktu, — w prawdzie katastrofa Portu Artura, wobec ostatniego sukcesu Japończyków przepowiadana nawet na najbliższą przyszłość, nie spełniła się jeszcze—mimo to jednak znaczenie strategiczne wzgórza „203 metrów“, podane przez nas zaraz po nadejściu wiadomości o jego zdobyciu, nie zostało przecenione, owszem późniejsze relacje utrwaliły je tylko. Potwierdzają one bowiem, że Japończycy zabrali Rosjanom ważną pozycję w głównej linji obronnej. Następstwa zależą od tego, o ile Japończycy potrafią, a raczej o ile będą mogli wyzyskać owe wzgórze. Nie ulega bowiem wątpliwości, że Rosjanie ciągłem ostrzeliwaniem oraz atakami, będą się starali jeśli już nie odebrać utraconą pozycję, to przynajmniej przeszkodzić w ustawieniu tam dział oblężniczych. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą 3 b. m., że ostrzeliwanie trwa ustawicznie, ale równocześnie tożsamo pismo donosi z tego samego źródła, że Japończykom udało się już zaciągnąć na tę pozycję ciężkie działa. Wprawdzie relacje z Czifu mają już od czasów wojny chińskiej ustaloną reputację, ale o ileby wiadomość o ustawieniu dział fortecznych na wzgórzu „203 metrów“ okazała się prawdziwą, z jednej strony potwierdziłaby znowu znaczenie tego punktu, a z drugiej, ze względu na akcję tychże dział, upoważniałaby do oczekiwania wkrótce poważnych rezultatów.

Drobne wiadomości z wojny.

Niezwykły zbieg okoliczności. Jako chorążowie rezerwy powołani zostali na Daleki Wschód z zagłębia dąbrowskiego dwaj inżynierowie, bracia Felicjan i Stanisław Gadomscy. Urodzili się tego samego dnia, jednego dnia wstąpili do tej samej szkoły, jednego dnia ją ukończyli, jednego dnia zapisali się jako ochotnicy do służby wojskowej, którą następnie razem odbyli, jednego dnia otrzymali posady w zagłębiu, jednego dnia i w tym samym kościele poślubili żony i znowu jednego dnia powołani zostali na Daleki Wschód.

Czy także jednego dnia powrócą z wojny do rodzin swoich?...

Wrażenia z podróży na Śląsk wschodni.

II. Niemieckiej nienawiści Polacy na Śląsku obawiać się nie potrzebują. Niemiec to wróg brutalny, ale otwarty — jak ranny niedźwiedź broni się i ryczy z gniewu, ale właśnie dlatego, że grozi, ostrzega przed niebezpieczeństwem i do obrony zmusza. Większe niebezpieczeństwo grozi nam na Śląskn... niestety od Czechów. Jako Słowianie powinniśmy iść w parlamencie ręka w rękę ze szczepami słowiańskimi, a więc i z Czechami przeciw zakusom germańskim, ale w domu stosunki tak się układają, że nieraz strzedz się ich i bronić przeciw nim musimy.

Jeżeli ślepą zaciekłość niemiecką porównałem z gniewem rannego niedźwiedzia, to ze smutkiem trzeba wyznać, że przyjaźń czeska przypomina czasem chytrość jeża z bajki, który wprosił się do jamy królika, a znalazłszy się raz w niej, brutalnie kolcami swymi z mieszkania go wyrzucił. Rodacy nasi na Śląsku patrzą też przeważnie z nieufnością na Czechów, przystępujących do naszych stowarzyszeń, odwołujących się do wspólnego pochodzenia i łączności braterskiej, gdyż nieraz już były dowody, że Czesi, przyszedłszy do siły, czechizowali nasze szkoły, narzucali nam swoją wolę, w szkole, w kościele, w robotniczych związkach i kopalniach.

Ostravsky Dennik, organ Czechów śląskich miota oszczerstwa na księży polskich, nazywając ich już to podszczuwaczami przeciw Czechom, polonizującymi lud na rozkaz kardynała, już to pisząc o nich, że są gorsi niż „nejurputnejsi“ szerzyciele wszechniemieckości, którzy tylko germanizują lud.

Polacy na Śląsku wschodnim górują liczbą nad Niemcami i Czechami, ale nie dorównywają im energją i ruchliwością w obronie narodowych interesów. Przyczyny tego szukać należy naprzód z długowiekowym ucisku ze strony niemiecko-czeskiej i w materjalnie lichszem położeniu, następnie w braku poczuwającej się do patrjotyzmu inteligencji, bo stająca obecnie w obronie narodowości od niezbyt dawna się wytworzyła, a wreszcie, co najważniejsza, w rozdwojeniu religijnem.

Długowiekowy ucisk sprawił, że jeszcze po dzień dzisiejszy znaczna ilość Polaków w Niemcu lub Czechu upatruje coś wyższego od siebie, a choć się żyzma na uciemiężenie, przecież nie ma odwagi stanąć oporem, walczyć o swe prawa. Lepsze materjalne położenie wrogów i w dawniejszych czasach brak inteligentnych przodowników, ntrzymywał ziomków naszych w zależności, nie było komu ich uświadomić i zszeregować. Rozdwojenie religijne ułatwiało Niemcom sianie niezgody między katolikami i protestantami tak, że bracia tej samej matki stali na usługach chytrych wichrzycieli i walczyli ze sobą w ich interesach a na swoją szkodę. Było to tem łatwiejszem, że tak katolickie jak protestanckie duchowieństwo tchnęło duchem germańskim.

Skutki stąd pozostały poniekąd dotychczas. Lud polski uważa język niemiecki za niezbędny, na równi z czeskim za inteligentniejszy i chętnie go sobie przyswoić pragnie, łatwo ulega hegemonji niemieckiej lub czeskiej, zgoda między katolikami jest więcej powierzchowną i dotąd jeszcze nie przeszła w krew i ducha.

Ducha polskiego u katolików obudził ś. p. Stalmach redaktor *Gwiazdki cieszyńskiej*, wielce zasłużony około sprawy narodowej. Z nim połączyła się nieliczna jeszcze wówczas inteligencja polska na Śląsku, a *Gwiazdka* stała się jutrzenką lepszej przyszłości ludu polskiego. Również zmarły niedawno ks. Świeży, katecheta gimnazjalny i poseł do Sejmu i parlamentu bronił dzielnie sprawy ludu naszego, a obaj ci mężowie byli, można powiedzieć, wychowawcami narodowców katolików, a na protestantów wywierali też wpływ niemały.

Ze strony protestanckiej krzewicielem idei polskiej był pastor Otto, który później przeniósł się do Warszawy i tam umarł, oraz nauczyciel Śliwka.

Obecnie coraz więcej przybywa inteligencji umysłowej świadomej celu i środków, coraz więcej z rokiem każdym patrjotów duchownych obu wyznań, nauczycieli i doktorów; otworzenie polskiego gimnazjum pomnożyło ich grono, a inteligencja ta wywiera swój wpływ na lud polski na całym Śląsku obszarze.

Lud polski na Śląsku ugrupował się nie koło swych posłów parlamentarnych, jak to się dzieje w innych krajach, lecz koło swego duchowieństwa i gdy ze strony katolickiej ksiądz Londzin najenergiczniejszy pracownik na niwie narodowej był dotąd rzeczywistym kierownikiem ruchu polskiego, podobnie ze strony ewangelickiej jest nim ks. pastor Michejda z Nawsia. Wszyscy inni patrjoci polscy grupują się tamże około tych dwóch osób, — socjalistów pominąwszy, którzy idą samopas. Zgoda katolików z protestantami jest konieczną dla pomyślnego rozwoju narodowości naszej, z obu stron potrzeba zaparcia się swych poglądów i żądań w tym lub owym kierunku, co nieraz jest bardzo trudnem, prawie niemożliwem, a co grozi w razie uporu niebezpiecznem rozdwojeniem. Ugrupowanie się stronnictw około swego duchowieństwa jest na Śląsku całkiem naturalnem, wydawać się może dziwnem, a może nawet dziwacznem tylko temu, kto nie zna stosunków miejscowych. Prawie każda większa gmina ma kościół katolicki i szkołę, oraz kościół ewangelicki i szkołę ewangelicką, stąd wszędzie panował antagonizm wyznaniowy, który dotąd nic na swej mocy nie stracił, — przycichnął tylko, bo konieczność obrony przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi tego wymagała.

Katolicy stanowią wprawdzie znaczną większość, ale są mniej zamożni i energiczni, choć ofiarniejsi na cele narodowe, niż protestanci. — Proboszczowie działają w gminach swoich skrzętnie, niektórzy, jak np. w Międzyrzeczu górnem, zaprowadzili nietylko czytelnię, ale urządzają wieczorki z przedstawieniami amatorskiemi i odczytami. Księża katolicy są przeważnie Polakami, a i ci, którzy się za takich nie uważają, przynajmniej parafijan swych germanizować nie usiłują.

Protestanci są energiczniejsi, pragną być wszędzie pierwszymi, a gdzie się im to nie da przeprowadzić, uważają się za pokrzywdzonych. Zauważyłem, że nawet w gminach, gdzie znaczną większość mają katolicy, przecież rej wodzą protestanci.

W Towarzystwie zaliczkowem i oszczędności, w rolniczem, pedagogicznem, w Domu narodowym, większość członków stanowią katolicy, a przecież w zarządach zasiadają większości protestanckie. Jedyna nasza Macierz polska posiadała dotąd w swym zarządzie większość katolicką, co bardzo protestanckiej mniejszości było nie na rękę i powodowało ją do występowania w dziennikach. Sprawiedliwie sądząc, większa liczba miejsc w zarządzie Macierzy należy się temu wyznaniu, które liczy więcej członków i które większą sumę złożyło i składa corocznie, a tem wyznaniem jest katolickie; protestanci zaś, stanowiący mniejszość członków i figurujący z daleko mniejszą kwotą wkładek, mimo lepszego materjalnego położenia, — powinni kierować się sprawiedliwością i nie żądać tego, coby było pokrzywdzeniem katolickiej wiary.

Wszelka niezgoda tylko złe sprowadzi skutki, trudno jednak wymagać, by katolicy liczebnie silniejsi mieli wszędzie zdawać się na łaskę mniejszości, tem więcej, że nie wiele jest takich pastorów-Polaków jak księża Michejdowie, a dosyć albo Niemców, albo takich jak pastor z Międzyrzecza, który choć synem polskich rodziców, nie umiejących wcale po niemiecku — jest i sam wrogiem Polaków i do pomocy sprowadza Niemców lub renegata-katolika kleryka, który zaparł się wiary ojców i podobno studjuje teologię protestancką. Dopóki niema pewności — a tej niestety nigdy nie będzie, że na superintendenturze cieszyńskiej będą zasiadali jeśli nie tej miary i tego ducha ludzie, jak ks. Michejda, to przynajmniej i nie tej, co obecny superintendent Hase, tak długo nie powinni się katolicy pozbawiać praw, słusznie im przysługujących.

Wzajemna sprawiedliwość najlepiej może się przyczynić do wzmocnienia węzłów wzajemnej miłości i zaufania, ona tylko powinna kierować wszystkiemi sprawami, a wtedy drobnostkowe znikną zawiści i silni stać będziem wobec naszych nieprzyjaciół.

Dotąd duchowieństwu obu wyznań z natury rzeczy przysługuje kierownictwo, niechże ono dąży wszelkiemi siłami ku zgodzie, dziś gdyby kierownictwo ludu ujęły na Śląsku ręce świeckie w swe dłonie, mogłoby przyjść może do takiej niezgody jak we wschodniej Galicji. *Oset.*

ZE ŚWIATA.

Katolicy w Rosji. Podług obliczeń „Kalendarza“ katolickiego Tow. dobroczynności w Petersburgu na r. 1905 w państwie rosyjskiem istnieje ogółem 12 djecezyj katolickich, 2.710

Zakupno okrętów przez Rosję.

Londyn 6 grudnia. *Standard* donosi z Petersburga: Ajent wojenny amerykański Snint przybył w ostatni wtorek do Moskwy, a we środę przez Warszawę i Zofję udał się w dalszą drogę do Konstantynopola. Jak słychać, wiezie z sobą czek na 7 miljonów funtów szterlingów na dom Rotszylda. Suma ta przedstawia wartość argentyńskich i chilijskich okrętów, o których nabycie traktuje Rosja.

Depesze nocne.

W Mandżurji.

Petersburg 6 grudnia. Jenerał Sacharow telegrafuje z d. 5 b. m., że ubiegła noc minęła spokojnie.

Eskadra portarturska.

Londyn 6 grudnia. (Tel. wł.). Nadeszły tu wiadomości z Tokio, że eskadra rosyjska w Porcie Artura przygotowuje się do wypłynięcia na wypadek, gdyby jej pobyt w basenie wewnętrznym pod ogniem dział japońskich, okazał się niemożliwym. Rosjanie wydobywają miny, zatopione u wejścia do przystani, co jest dowodem, że przygotowują oni wolny przejazd dla swych okrętów i że okręty te wypłyną od razu w szyku bojowym.

Wprawdzie większość okrętów eskadry portarturskiej jest niemożliwa do użycia, ale kilka jeszcze jest zdolnych do bitwy.

Eskadra władywostocka.

Londyn 6 grudnia. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tokio, że otrzymano tam wiadomość z Władywostoka, iż eskadra władywostocka nie zdolną jest do akcji. Okręty: „Bohatyr“ i „Gromobcj“ są absolutnie niemożliwe do użycia, a „Rosja“ tylko z trudem może się poruszać.

Władywostok zaczyna zamarzać.

Flota czarnomorska.

Londyn 6 grudnia. (T. wł.) „*Daily Mail*“ donosi z Petersburga, że admirał Kasnakow w rozmowie z korespondentem tego pisma oświadczył, iż wysłanie na Wschód floty czarnomorskiej jest dla Rosji wprost żywiołową koniecznością i Rosja uczynić to powinna zaraz. Wprawdzie Anglja będzie protestowała powołując się na traktat paryski, ale traktat ten jest już przestarzały i Rosja nie potrzebuje liczyć się z protestem. Turcja pozwoli na przejazd floty czarnomorskiej przez Dardanelle, a gdy Anglja wniesie protest i rokowania dyplomatyczne zaczną się toczyć, okręty floty czarnomorskiej popłyną do Azji wschodniej i Anglja stanie wreszcie wobec faktu dokonanego.

Berlin 6 grudnia. (Tel. wł.). *Lok. Anz.* donosi z Petersburga, że o wysłaniu floty czarnomorskiej do tej pory nie zapadła jeszcze decyzja. Szwagier carski domaga się stanowczo bezzwłocznego jej wysłania, natomiast hr. Lamsdorf sprzeciwia się temu ze względów politycznych.

III-cia eskadra oceanu Spokojnego.

Berlin 6 grudnia. (Tel. wł.) *Berl. Loc. Anz.* donosi z Petersburga, jakoby **postanowiono już wysłać do Azji wschodniej III-cią eskadrę oceanu Spokojnego.** Ma ona składać się z 7-miu pancerników — jak n.p. „Paweł I“, liczący 16.000 tonn pojemności — 4-ech opancerzonych krążowników i 40 torpedowców. Kto będzie admirałem, jeszcze nie wiadomo.

Zaburzenia rezerwistów.

Petersburg 6 grudnia. (Tel. wł.) Pojawiły się znowu zaburzenia rezerwistów w wewnętrznych guberniach cesarstwa. W guberni mohylewskiej rezerwiści zrabowali sklepy, wiele towarów poniszczyli. Policja była bezradną, musiano zawezwać wojsko.

W innej miejscowości zniszczyli rezerwiści dom, w którym urzędowała komisja poborowa.

Londyn 6 grudnia. (Tel. wł.) Korespondent *Daily Mail* z Szanghaju donosi, że przybyło tam kilku marynarzy z załogi „Roztropnego“.

TELEGRAMY.

Koło polskie.

Wiedeń 6 grudnia. (T. wł.) Wczoraj o g. 7 wieczorem odbyło się poufne posiedzenie Koła polskiego; na porządku obrad była dyskusja polityczna. Następnie prezes hr. Dzieduszycki referował sprawę rzekomego wydania Rosji czterech dezerterów rosyjskich przez rząd austrjacki i wyjaśnił na podstawie informacji, udzielonych Kołu przez rząd, że owi czterej poddani rosyjscy sami zgłosili się do konsulatu rosyjskiego z prośbą o odstawienie ich do granicy, gdyż nie mieli na to środków. Żaden z nich nie był dezerterem z wojska.

Potem omówiono sprawę wyposażenia obu uniwersytetów: krakowskiego i lwowskiego.

Państwowa Rada przemysłowa.

Wiedeń 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady przemysłowej wyraził radca Bacher ubolewanie z powodu tak późnego (już po wniesieniu w parlamencie) zażądania od Rady opinji w sprawie przedłożenia o Towarzystwach z ograniczoną poręką. Mówca żąda przedkładania Radzie ważnych dla przemysłu projektów przed wniesieniem w Izbie. Następnie ujemnie osądził to przedłożenie, wykazując jego szkodliwość dla austrjackiego przemysłu.

Wybrano komisję z czterech członków dla zaopinjowania tej ustawy, oraz ustawy czekowe. Z kolei toczyła się już dłuższa dyskusja nad reformą ubezpieczenia od wypadków. Uchwalono szereg żądań, poczem Rada zajmowała się wnioskiem co do użycia siły wodnej przy budowlach wodnych i przy regulacjach rzek.

Przesilenie gabinetowe w Serbji.

Belgrad 5 grudnia. (Tel. wł.) Panuje tu przekonanie, że utworzenie nowego ministerjum będzie powierzone obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych, Stojanowi Proticzowi. Do gabinetu wejdą żywioły wyłącznie radykalne.

Belgrad 6 grudnia. Rokowania między obu grupami radykalnemi rozbiły się. Wczoraj po południu odbyła się konferencja partji umiarkowanej w sprawie utworzenia umiarkowanego gabinetu z Gruiczem lub Pasiczem na czele.

Anarchiści

Berlin 6 hrudnia. Anarchiści: Karfunkelstein i pomocnik handlowy Lange zostali za opór władzy i przekroczenie ustawy o związkach, skazani na 50 względnie 40 marek grzywny. Siedm innych osób skazano na grzywny po 20 marek, a 4 osoby uwolniono.

Kanonizacja.

Rzym 6 grudnia. Papież odbył wczoraj przed południem oficjalny konsystorz, w którym wzięli udział kardynałowie, arcybiskupi, biskupi i wyżsi dygnitarze Stolicy św. Papież wygłosił mowę o cnotach błogosławionych Saull'ego i Mariollo'a, którzy d. 11 b. m. mają być ogłoszeni świętymi. Ojciec św. prosił zebranych książąt Kościoła o zdanie ich, poczem ci, jeden po drugim odpowiadali słowem „*placet*“. W końcu Papież udzielił błogosławieństwa.

Emigracja do Ameryki.

Waszyngton 6 grudnia. Komisja imigracyjna poleca w swem rocznem sprawozdaniu badanie przez lekarzy amerykańskich w portach imigrantów, gdyż niektóre Towarzystwa żeglugi mimo postanowień ustawowych przywożą osoby chore.

Starcia robotników.

Budapeszt 6 grudnia. 300 chrześcijańsko-socjalnych robotników chciało wczoraj urządzić zgromadzenie, które uniemożliwili robotnicy socjalistyczni. Przyszło do bójki, w której kilka osób poraniono nożami. Policja musiała wkroczyć z dobytą bronią celem przywrócenia spokoju. Aresztowano 4 osoby.

Dążenia do reformy w Rosji.

Petersburg 5 grudnia. Z okazji 40 rocznicy reformy sprawiedliwości, zebrało się 250 adwokatów w pałacu sprawiedliwości na konferencję, którą uznać chcieli za publiczne zgromadzenie. Proknrator, który jest komisarzem gmachu, zabronił urządzenia tego zgromadzenia. Adwokaci udali się więc do ratusza, gdzie odbyli zgromadzenie, mimo, że prezydent rady adwokackiej Turczaninow obradom nie chciał przewodniczyć. Zgromadzenie uchwaliło wyrazić prokuratorowi naganę i przyjęło rezolucję jednego adwokata z Moskwy, stwierdzającą, że reforma sprawiedliwości tak długo nie może być uważaną za dokonaną, dopóki nie będzie rękojmi dla nietykalności osoby: mieszkania, wolności prasy i t. d.

Rozruchy w Sebastopolu.

Petersburg 5 grudnia. Rosyjska aj. tel. donosi: Wywołane przez żołnierzy marynarki zaburzenia w Sebastopolu, nie miały wcale tendencji politycznej, ani też nie miały związku z wojną. Przyczyna wykroczeń była raczej następująca: Koło koszar utworzyła się z biegiem czasu mała osada, w której obok domów, zamieszkałych przez rodziny marynarzy, były także domy zamieszkałe przez przemytników, karczmy i domy publiczne. Admirał Szuszin, komendant floty Czarnego Morza, wydał rozkaz zburzenia tych domów i zamknięcia szynków. Gdy policja chciała wykonać rozkaz, urządzili marynarze demonstrację. Przyszło do bójki. Kapitana, który właśnie tamtędy przejeżdżał, wyciągnięto z powozu i przewrócono na ziemię. Wojsko rozproszyło tłum.

Związek gimnazjalistów katolickich we Francji.

Paryż 5 grudnia. (Tel. wł.) Manifestacje katolickich uczniów gimnazjalnych przeciw Thalamasowi trwają w dalszym ciągu. Utworzył się „związek gimnazjalistów katolickich dla obrony wolności sumienia“. Będzie to początek nowej organizacji, obejmującej całą Francję, a kierowanej przez duchowieństwo.

Śnieżyca w Hiszpanji.

Madryt 5 grudnia. (Tel. wł.) Burze śnieżne wyrządziły tu bardzo wielkie spustoszenia. — Przedmieścia odcięte są od miasta, sklepy i teatry pozamykane, chodzenie po ulicach połączone jest z niebezpieczeństwem życia. Tysiące ludzi są bez chleba; król polecił rozdawać żywność przez wojsko.

Porfirio Diaz.

Meksyk 5 grudnia. (Tel. wł.) Przedwczoraj nastąpiło uroczyste objęcie przez prezydenta Porfirja Diaza po raz siódmy rządów rzeczypospolitej meksykańskiej.

Cholera w Rosji.

Konstantynopol 5 grudnia. Z powodu szerzenia się cholery w niektórych miastach Rosji zarządziła rada sanitarna pięciodniową kwarantannę dla okrętów, które przejeżdżają przez Konstantynopol z Poti i Batum w drodze do Mekki.

Zbrojenia Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 5 grudnia. Roczne sprawozdanie sekretarza marynarki proponuje utworzenie tak silnej marynarki, aby żadne z mocarstw nie odważyło się z nią wdawać w spór.

Budapeszt 5 grudnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, który tu przybył, powrócił wieczorem do Wiednia.

Paryż 5 grudnia. (Tel. wł.) Dziennik *Eclair* przeszedł na własność *Petit Journal'a* za cenę miljona franków.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od godz. 10—4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 do 4.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 5-go grudnia. — (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·56, Renta majowa 100.05, Węg. renta koronowa 98·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 678·50, Akcje węg. 807·—, Akcje Anglobanku 285·50, Akcje Unionbanku 556·25, Akcje Länderbanku 452·—, Akcje koleji państw. 654·—, Lombardy 88·50, Akcje fabryki broni 540·—, Akcje tytoniowe 334·—, Akcje Alpiny 494·50, Losy tureckie 133·75, Ruble 254·—.

Cukier (stały) 33·60—75 — spirytus (silny) 51—51·40 nafta niezmieniona.

Berlin 5-go grudnia. — (Giełda wiecz.). — Austrjackie Akcje kredytowe 900·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.